PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 210 M
Z dwukrotną dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie miedzy godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5757. Lwów, środa 30 marca 1921 Rok XII

Terror niem. na G. Śląsku szaleje. Stan oblężenia rozszerzony.

Mikołaj Mikołajewicz.

Wiadomość o śmierci Mikołaja Mikołajewicza, podana przez włoskie dzienniki, zainteresowała mieszkańców Lwowa, którzy przebyli w tym grodzie kresowym długi i przykry okres inwazyi rosyjskiej. Kilkakrotnie w tym czasie mieli sposobność oglądać imponującą postać generalissimusa rosyjskiego, który objeżdżając front przybywał także do Lwowa. Podajemy poniżej krótką sylwetkę tej, dla przebiegu wojny światowej tak ważnej osobistości.

Lwów, 29. marca.

Na włoskiej Riwierze zakończył przed kilku dniami życie były generalissimus wojsk rosyjskich w wojnie światowej, a zarazem jedna z najwybitniejszych postaci wielkiej tragedyi wojennej. Wielki książę Mikołaj Mikolajewicz, członek rodziny Romanowych, był duszą rosyjskiej partyi wojennej, która do wybuchu wojny światowej w wielkiej mierze przyczyniła się. Był też głównym przedstawicielem partyi panslawistycznej w carskiej rodzinie i wogóle w rodzinie tej najwybitniejszą osobistością, która rzucała cień na cara Mikołaja II. jeszcze w czasach pokojowych, a partya wielkich książąt grupowała się za tym prototypem autokraty, przed którym nawet samodzierżca Rosyi — jak głosiła fama — kajał się w trwodze, a zarazem z uczuciem wyraźnej antypatyi. Mianowany generalissimusem zmobilizowanej olbrzymiej armii rosyjskiej, był on również autorem planu wojennego, który postanawiał rozpocząć wojnę przez zaatakowanie Austryi, owego planu, który, jak później kilkakrotnie stwierdzono, doprowadził do ostatecznej klęski Rosyi, ponieważ nie wziął pod uwagę proponowanej przez Francyę kooperacyi. Przyczyną zaś tego była fanatyczna nienawiść wielkiego księcia do Austryi — on wszakże popierał także ruską propagandę w Węgrzech i w Galicyi — i z uporem trzymał się raz powziętej idee fixe, iż droga do Ber-

(Dalszy ciąg na stronie 2 giej).

Terror niemiecki szaleje.

Bytom, 29. marca.

(PAT.) Mimo obowiązującego od piątku stanu oblężenia w obwodach przemysłowych, terror niemiecki w niektórych okolicach wciąż jeszcze szaleje.

Rozszerzenie stanu oblężenia na Górnym Śląsku.

Bytom, 29. marca.

(§ EE.) Rozszerzono stan oblężenia na powiaty: Królewska Huta i Rypniki. Władza przeszła całkowicie w ręce wojskowości.

RZEKOME PLANY KOALICYI CO DO GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Berlin, 29. marca.

(Telef.) (G) „Frankfurter Ztg." dowiaduje się, jak twierdzi ze źródła dobrze poinformowanego, o zamiarach panujących w koalicyi a mianowicie, że w pierwszym rzędzie rozważane są sprawy, które dotyczą sankcyi mogących otworzyć nowe źródła odszkodowania wojennego dla koalicyi. Na pierwszy plan wysuwa się kwestya przedłużenia obsadzenia Górnego Śląska i ustanowienia granicy cłowej między Górnym Śląskiem a Niemcami. Następnie dopiero w drugim rzedzie idzie sprawa obsadzenia zagłębia Ruhr, które ma być odgrodzone od Niemiec w podobny sposób granicą cłową jak Śląsk na Górnym Śląsku. Ten ostatni środek ma być zastosowany dopiero wtedy, gdyby Niemcy okazały się w dalszym ciągu nieustępliwemi. O obsadzeniu terenu nad Menem na razie nie było mowy.

NIEWYRAŹNE STANOWISKO ANGLII I WŁOCH.

Wiedeń, 29. marca.

(Telef.) (G) Omawiając sprawę podziału Górnego Śląska albo traktowania go jako całości nierozdzielnej, prasa francuska wskazuje na niewyraźne stanowisko Anglii i Włoch w tej kwestyi, a zarazem powołuje się na słowa, które premier Witos miał wypowiedzieć przed plebiscytem, że Górny Śląsk jest niepodzielny.

Prasa francuska podaje, że wedle informacyi niemieckich w Anglii panuje przekonanie, iż Polska powinna dać dowody swojej lojalności i siły organizacyjnej, która mogłaby zrównoważyć zdolność płatniczą Niemiec.

EISLEBEN W RĘKACH POLICYI BEZPIECZEŃSTWA.

Berlin, 29. marca.

(§ EE.) Po gwałtownych walkach „Policya bezpieczeństwa" zawładnęła miastem Eisleben. Śledztwo przeprowadzone w związku z aresztowaniem sprawcy zamachu na „Kolumnę Zwycięstwa" wykazało, że podobne zamachy miały być wykonane w najbliższym czasie.

DELEGACYA POKOJOWA WRÓCIŁA.

Warszawa, 29. marca.

(§ EE.) 26 b. m. wróciła z Rygi delegacya pokojowa z Dąbskim na czele. W imieniu rządu witał wiceminister Wróblewski a poseł Kowalczyk w imieniu P. S. L.

SYBERYA OGARNIĘTA POWSTANIEM.

Warszawa, 29. marca.

(§ EE.) „Posledniija Nowosti": Powstańcy białoruscy, do których przyłączyły się oddziały czerwone proklamowały republikę Białoruską. — Konstytuanta ma być zwołana w Witebsku. — W Syberyi szerzy się ruch powstańczy. Kolej Irkuck—Bajkał, również miasta Pińsk, Barnaul w rękach powstańców. Robotnicy fabryczni w Danku, w Sierpuczowie, oraz kolejarze węzła czelabińskiego zastrajkowali. Bolszewicy tłumią ruch, jednak bezskutecznie.

O PRZYŁĄCZENIE OPOLA DO POLSKI.

Bytom, 29. marca.

(PAT.) W Opolu zawiązał się „Komitet Obrony Opola" który ma za cel przyłączenie powiatu opolskiego do Polski, gdzie jak wiadomo Niemcy uzyskali większość głosów.

linia prowadzi przez Budapeszt i Wiedeń. Francya zaś pragnęła raczej, aby Mikołaj Mikołajewicz wyruszył na Berlin, ażeby tym sposobem urzeczywistnić plan francuski, żądający, by francuskie i rosyjskie wojska podały sobie ręce. Mikołaj Mikołajewicz był również autorem taktyki ataku masowego, znanego pod nazwą rosyjskiego „walca parowego". Nie da się zaprzeczyć, że Mikołaj Mikołajewicz posiadał nietylko wysoką inteligencyę, lecz także niewątpliwy geniusz dowódcy, mimo, iż w ostatecznym rezultacie taktyka „walca parowego" nie doprowadziła do zwycięstwa.

U wojska był znienawidzony, jako nie szanujący życia ludzkiego, dla oficerów natomiast był ideałem wojskowego. W Petersburgu na dworze carskim początkowe jego sukcesy wywoływały wprawdzie należytą pochwałę, której jednak towarzyszyła skryta nieufność, gdy zaś nadeszła era niepowodzeń — z trudem tylko w najbliższem otoczeniu cara ukrywano zadowolenie, nie było bowiem tajemnicą, że część wielkich książąt w miejsce słabego Mikołaja II., byłaby chętnie na tron Romanowych wyniosła Mikołaja Mikołajewicza.

W chwili upadku Rosyi, detronizacyi cara i rewolucyi, Mikołaj Mikołajewicz był już utraconą potęgą. Po klęskach wojennych odebrano mu stanowisko generalissimusa i wysłano jako gubernatora na Kaukaz. Tragiczny los wielkiej części rodziny carskiej i licznych członków domu Romanowych ominął go; przez dłuższy czas żył na Krymie, ukrywając się przed grożącem mu niebezpieczeństwem. Z usposobienia ponury, nadzwyczajnie zarozumiały i opanowany ambicyą, która podszeptywała mu nadzieję, że uda mu się zasiąść na tronie carów. Był nawskroś żołnierzem, umiał jednak także na gładkich parkietach dworskich odegrać odpowiednią rolę. Uważano go za wykształconego, chociaż przejętego duchem narodowo ortodoksyjnym. Los okazał się niesprawiedliwym: Car Mikołaj, człowiek słabego charakteru i niesamodzielnej woli, zginął najtragiczniejszą śmiercią, Mikołajowi Mikołajewiczowi zaś, który z bezwzględnością brutalną wysyłał na rzeź miliony ludzi, dane było usnąć łagodnie na Riwierze, w promieniach wiosennego słońca.

ODESSA PRZECHODZI Z RĄK DO RĄK.

Konstantynopol, 28 marca.

(PAT.) Z Warny donoszą, że powstańcy utracili Odessę 5. bm. a zdobyli ją z powrotem w nocy na 18. marca. Bolszewicy ponieśli przytem ciężkie straty i cofnęli się w kierunku Mikołajewska. Obszar na zachód i północ od Odessy aż do Rozdzielny znajduje się w rękach powstańców.

NA ŚLĄSKU SPOKÓJ?

Paryż, 28. marca.

(PAT.) Havas donosi ze Śląska, że od czasu plebiscytu panuje na Górnym Śląsku absolutny spokój: Do jego zakłócenia przyszło tylko w okolicy Bytomia i w kilku wschodnio-śląskich miejscowościach, w dniu 23. marca br. gdzie miały miejsce starcia między Polakami a Niemcami. Po ogłoszeniu stanu oblężenia w kilku okręgach zajścia się nie powtórzyły.

SYTUACYA W NIEMCZECH.

Halle, 28. marca.

(PAT.) Wolff. — Ogłoszono tu obostrzony stan oblężenia. W nocy na niedzielę Wielkanocną komuniści wysadzili w powietrze most kolejowy między Muldenstein a Bitterfeld na linii Berlin—Halle. Zniszczono przytem tor kolejowy na znacznej przestrzeni, tak że dopiero po kilku godzinach zdołano ruch przywrócić.

Magdeburg, 28. marca.

(PAT.) Wolff. — O sytuacyi nadeszły tu następujące wiadomości: Saengenhausen — Komuniści wysadzili w powietrze urząd telegraficzny i wzięli burmistrza i kilku mieszkańców jako zakładników. Bitterfeld: komuniści obsadzili ratusz i budynek landratury oraz pocztę. Delitzsch: utworzył się tu komitet wykonawczy. W Obszarze Moosstadt, Mansfeld, Eisleben noc przeszła spokojnie a siły powstańców znacznie osłabł. Wywieziono wielu aresztowanych. Wesenfeld: Ujęto tu pewnego rowerzystę u którego znaleziono odezwę komitetu wykonawczego. Członków tego komitetu aresztowano. Saengerhausen: komuniści ubiegłej nocy wysadzili dworzec kolejowy w powietrze. Już poprzednie zamachy zniszczyły zupełnie wnętrze urzędu pocztowego. Wczoraj popołudniu przybył tu pociąg z wojskiem wirtemberskiem, które obsadziło dworzec i wyparło z miasta powstańców.

Magdeburg, 28. marca.

(PAT.) W Bitterfeldzie około 70 obcych komunistów dopuszcza się aktów terroru. W Halle komisarz rządowy zakazał między godz. 9 wieczorem a 4 rano pokazywać się na ulicach.

Dziękczynne nabożeństwo z okazyi ostatnich wielkich wypadków.

Lwów, 29. marca.

(mg) Święto Zmartwychwstania było w tym roku zarazem szczęśliwym dniem w którym Polska śpiewała dziękczynne Te Deum, radując się w całej pełni przebogatem żniwem polskiego Wielkiego Tygodnia. Wielkanocną, pontyfikalną sumę w bazylice lwowskiej w pierwszy dzień świąt poświęcono rozpamiętywaniu tej wielkiej, dziejowej chwili i dziękczynieniu Opatrzności za trzy wspaniałe dary: konstytucyę, pokój i głos ludu górnośląskiego.

Zgromadziło się w katedrze takie mrowie ludzi, że nawet przed wejściem do świątyni pozostała ciżba usiłujących dostać się do wnętrza. Nabożeństwo celebrował ks. arcybiskup Bilczewski w licznem otoczeniu duchowieństwa. Wzięli w niem udział: dow. O. G. gen. Lamezan ze sztabem oficerskim, komendant miasta pułk. Jasiński, przedstawiciele państw sprzymierzonych z pułk. de Renty, reprezentanci rządu, Rada miasta z wiceprezydentami drem Stahlem i Obirkiem, senat Uniwersytetu z prorektorem drem Machekiem, Profesorowie Politechniki z rekt. drem Pawlikiem, dyr. policyi Reinlender, dyr. kolei Barwicz, oraz naczelnicy innych urzędów, dalej stowarzyszenia i korporacye.

Patryotyczne kazanie na temat ostatnich przełomowych dla Polski wypadków, oraz obecnych obowiązków każdego obywatela wygłosił ks. kan. Dzurzyński. Chór katedralny z towarzyszeniem

---

JAN GELA.

3

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

Czy można zdradzić kochając.

(Ciąg dalszy).

Ja: Otóż: albo zrobić tej istocie dobrej, czułej niebrzydkiej, brutalną przykrość, spoliczkować ją moralnie odtrącając jej ofiarę, albo zdradzić żonę. Tu następują dalsze refleksye. Cóż to jest owa zdrada? Nic, jeśli jest zewnętrzna, a nie uczuciowa i jeśli się osoba zdradzona o niej nie dowie. Że jest zewnętrzna, że wypływa tylko z okoliczności — wiemy; że zaś stanie w ukryciu — spodziewamy się. I oto z dwojga złego; z konieczności zrobienia komuś przykrości zaraz i całkiem pewnie, lub komuś innemu nigdy, albo Bóg wie kiedy, wybieramy to drugie. Niech pani doda jeszcze do tego specyalne okoliczności, które czynią z człowieka złodzieja, chwilę wyjątkowo dogodną, kuszące urządzenie mieszkania i damy na to pewność godzinnego sam na sam z kobietą piękną, w zalotnym negliżyku. Przez uprzejmość, przez kurtuazyę chwalimy to i tamto. Zbliżamy się nieco, aby nie zostać posądzonym o ignorancyę, w nadziei, że natrafimy na opór. Przypuśćmy, że oporu niema. Ktoś jest tak słaby, iż dać się z nim zrazić byłoby skończonem chamstwem. Brniemy dalej i cóż? Cofnąć się teraz to crimen obraza. Takim postępkiem mężczyzna daje sobie patent na skończonego tchórza lub imp...

Helena: impertynenta.

Ja: Dziękuję pani.

Helena: Mówi pan o niebezpieczeństwach, jakie czyhają na małżonka, jak gdyby pan się zajmował specyalnie psychologią małżeńską, pan, taki wróg tego sakramentu?

Ja: Ja? łaskawa pani?

Helena: Pan, pan. Dlaczegoż się pan nie żeni?

Ja: To znów co innego. O ile mi wiadomo zamierza sobie pani sprawić kostyum wiosenny. Od tygodnia zwiedza pani wystawy, a kostyum dotąd nie został zamówiony. Czyż to dowód, że jest pani wrogiem kostyumów? Nie, lecz wiedząc że będzie sobie pani mogła sprawić najwyżej jeden kostyum, woli się pani cieszyć możliwością nabycia każdego z nich, aniżeli posiadłszy raz który, wyrzec się wszystkich innych.

Helena: Zdaje mi się jednak, że pan już trochę za długo... przymierza te kostyumy?

Ja: Dowód tylko, jak wiele wagi przywiązuję co do jego sprawunku.

Helena: Być może, wróćmy jednak do rzeczy. Więc twierdzi pan, że Korczyc mógł zdradzić swą żonę nie przestając jej kochać, przez wdzięczność dla tej, która mu okazywała skłonność? Ależ w takim razie, jakże kruchą byłaby wierność małżeńska?

Ja: Jest nią. Nie trzeba jednak tego uogólniać. Sama kurtuazya nic by nie zdziałała, gdyby roli pomocnic nie odegrały: skłonność mężczyzny i sprzyjające okoliczności.

Helena: Więc widzi pan.

Ja: Cóż widzę? Można mieć skłonność do jednej, a kochać szczerze inną kobietę.

Helena: A cóżby pan powiedział, gdyby pańska żona okazywała skłonność innym młodym mężczyznom?

Ja: Gdybym miał pewność, że dla nich ma skłonność, a dla mnie prawdziwe uczucie, byłbym dumny, że ich o tyle przewyższam.

Helena: A gdyby na skutek tej skłonności znalazł się pan w cudzej sypialni?

Ja: Byłbym bardzo zaniepokojony.

Helena: Zaniepokojony? Przyzna pan, że to wyraz conajmniej mocno niedokładny.

Ja: Bynajmniej. Z jakich pierwiastków, zdaniem Pani, składa się zazdrość?

Helena: Mój Boże, zazdrość... to zazdrość.

Ja: Tak, definicya pewna, ale niezbyt ścisła. Według tego, co wiem, uczucie to może być dwojakiego rodzaju. Albo wypływa tylko z miłości własnej, a wtedy bywa się zazdrosnym nawet o kogoś, kogo się wcale nie kocha, albo, i to jest najistotniejszą cechą zazdrości — rodzi się z obawy, aby zbliżenie osoby przez nas kochanej, do innego osobnika naszej płci, nie pozbawiło nas jej zupełnie: jej uczucia, jej obecności, jej pieszczot...

(C. d. n.)

orkiestry odśpiewał pieśni wielkanocne w czasie nabożeństwa, wkońcu Te Deum, zaintonowane przez ks. arcybiskupa. Wreszcie cały zgromadzony tłum wzniósł „Boże coś Polskę".

Na zakończenie nabożeństwa arcybiskup udzielił obecnym błogosławieństwa i odpustu na mocy zezwolenia Stolicy Apostolskiej. Śpiewając starą pieśń wielkanocną „Wesoły nam dziś dzień nastał" opuszczali zebrani świątynię w podniosłym nastroju.

Rezurekcya we Lwowie,

Tłumny udział ludności. — Procesya dokoła katedry. — Obecność przedstawicieli władz. — Rezurekcya w innych kościołach.

Lwów, 29. marca.

(mg) Uroczystość Rezurekcyi święciliśmy we Lwowie w Wielką Sobotę wieczorem z całą okazałością przy udziale niemal całego miasta. Już na godzinę przed rozpoczęciem procesyi ściągały niezliczone tłumy ku katedrze, grupując się w kościele, lub też na otaczającym ją placu i przyległych ulicach. Pilnowały porządku szpalery wojska, w kościele zaś policya państwowa. Przed bramą świątyni stanęła kompania piechoty, dalej ułani i artylerya.

O. godz. 6 ks. biskup Twardowski w otoczeniu duchowieństwa odprawił przepisane modły u Bożego Grobu, poczem unosząc monstrancyę, zaintonował „Wesoły nam dziś dzień nastał". Śpiewając, wyruszono na procesyę dokoła katedry.

Na przedzie postępowało grono chłopaczków w białych komżach, niosąc krzyż i chorągwie, dalej małe dziewczynki z liliami w ręku lub koszami kwiatów, którymi zaścielały drogę. Malowniczy obraz tworzył długi pochód sztandarów bractw i cechów, o barwach przeważnie białoamarantowych. Następował dalej poczet kleru i kapłanów, z godłami Zmartwychwstania na czele: paschałem, krzyżem przepasanym czerwoną stułą i figurą zmartwychwstałego Chrystusa. Delegacya Strzelnicy wystąpiła w kontuszach i ze sztandarem, członkowie Rady miejskiej w komplecie z prez. Neumannem i wiceprez. dr. Chlamtaczem na czele, kroczyli z zapalonemi świecami w dłoniach.

Za gronem dostojników Kościoła ukazał się otoczony strażą żołnierzy z karabinami złocisty baldachim, pod którym ks. biskup Twardowski niósł Przenajświętszy Sakrament. Wkońcu reprezentanci władz i urzędów: gen. Lamezan, kom. miasta pułk. Jaśiński, przedstawiciele namiestnictwa, szef misyi franc. pułk. de Renty w otoczeniu innych członków misyi zagranicznych, dyr. policyi Reinlender, prez. prokuratory Hamerski, dyr. kolei Barwicz, rektor Politechniki dr. Pawlik, prorektor Uniw. dr. Machek, przedstawiciele urzędów i organizacyi, liczne grono oficerów — wkońcu publiczność.

Pobudka z galeryi, zamykającej dach przedsionka katedry, oznajmiła rozpoczęcie procesyi. Zahuczały dzwony. Wojsko sprezentowało broń. Procesyi, która trzykrotnie okrążyła katedrę, przypatrywały się w cichem skupieniu niezliczone rzesze publiczności. W oknach kamienic dokoła płonęły świece. Po procesyi złożono Przenajśw. Sakrament w kaplicy.

Uczestnicy Rezurekcyi pośpieszyli na pl. Maryacki, gdzie przedefilowały przed gen. Lamezanem oddziały piechoty, ułanów i artyleryi przy dźwiękach orkiestry.

Równocześnie lub też w niedzielę rano odbyła się Rezurekcya we wszystkich innych kościołach.

Rocznica mordu złoczowskiego.

Złoczów, 28. marca.

(Tel. wł.) Onegdaj, t. j. w dniu 26. marca obchodziła polska ludność Złoczowa drugą rocznicę bestyalskiego mordu ukraińskiego, dokonanego w czasie inwazyi ukraińskiej na siedmnastu bohaterskich ofiarach. Krwawy ten dramat dziejowy tem żywiej stoi w pamięci miasta, że męczennicy wszyscy prawie pozostawiali swoje rodziny, wśród których nie zagasły jeszcze pełne okropnej grozy wspomnienia. Mordu dokonano, jak wiadomo, w dniu 26. marca 1919, po poprzednio przeprowadzonej w ten sposób rozprawie, że wozy, czekające, by odwieźć ciała na cmentarz, stały już zaprzężone, zanim jeszcze wydano wyrok. Okropnie skatowanych skazańców wyprowadzono na podwórze więzienia zamkowego i tu ich rozstrzelano. Wedle tego, co mówi fama, dokonana później ekshumacya świadczy wyraźnie, że parę osób zakopano żywcem.

Dla uczczenia pamięci siedmnastu bohaterów zebrały się wczoraj na zamku, jako w miejscu stracenia, około godziny 10 wieczór (o tej porze właśnie odbyła się egzekucya) przy świetle pochodni tłumy ludności polskiej, które pomimo święta Wielkanocy, nie omieszkały dać swą obecnością wyrazu żalu i pamięci tych ofiar. Do zgromadzonych przemówił w wzruszających słowach burmistrz miasta, mecenas Kołaczkowski, wspominając straszną tę chwilę z przed dwóch lat i podnosząc, że właśnie przez krew tych ofiar Polska doszła dziś do swego rozkwitu i potęgi.

Z zamku zebrani udali się na cmentarz nad grób pomordowanych, skąd po odśpiewaniu pieśni narodowej rozeszli się do domów.

Ze spraw ruskich.

Lwów, 29. marca.

O UGODĘ POLSKO-RUSKĄ.

W najbliższych dniach ma się odbyć we Lwowie zjazd ukraińskiej partyi radykalnej, na którym ma zapaść decyzya co do dalszej taktyki partyi tej w sprawie ewentualnej ugody polsko-ruskiej. Jak nas informują, dotychczasowy prezes tej partyi Dr. Danyłowycz, bawił niedawno po-

---

JERZY BANDROWSKI.

W BIAŁEM MIASTECZKU.

ŁASKAWI PAŃSTWO.

Aczkolwiek tego tematu szczerze i z całej duszy nienawidzę, muszę zacząć od — aprowizacyi.

Rozumie się, że im puściej jest w naszej śpiżarni, tem pełniejszą ja muszę mieć głowę fasoli, słoniny, „nulki", ryżu, mamałygi i innych kasz.

Moja żona twierdzi, że „dziś są takie czasy".

Pojmuję, widzę, wiem, że czasy są trudniejsze pod wielu względami. Wartości zmieniły się. Wielu rzeczy niema. Ale trudność aprowizacyjne — zwłaszcza u beznolnych — były na wsi zawsze. Nie umierali ludzie z głodu, ponieważ mieli tani chleb, nabiał, masło, ileż-to razy jednak słyszałem na wsi narzekania na to, że „poprostu niema co gotować!" Dziś również nie bardzo jest co gotować, lecz głodu niema. Jest raczej „rozwydrzenie aprowizacyjne", chorobliwe robienie bezustannych zapasów na wszelki wypadek, jakieś nienormalne kolekcyonerstwo, prowadzące do przewagi żołądka nad wszystkiem. A wcale nie jest prawdą, aby dziś były „takie czasy". Czasy są właśnie zupełnie nie „takie" czasy są wielkiej ofiarności, poświęcenia i bohaterstwa. To mógłby zobaczyć bardzo łatwo każdy, kto nie ma oczu w żołądku..

Dość na tem, że jedni żerują, drudzy chlebem paskują.

Ale czasami zdarzają się rzeczy nadzwyczajne.

Naprzykład ja jadam sobie od kilku dni jabłka prześwietne. Nie wiem, jakiej są „rasy" te cuda, wielkie jak głowa dziecka, żółte, słodkie a wonne, owoce, jakichby się Formoza nie powstydziła. Już sam widok ich napawa mnie szacunkiem dla naszej ziemi i naszego słońca. A nie pochodzą one wcale ze dworu lecz z chłopskiego sadu. Ćwierć — około dwudziestu kilo. kosztowała tysiąc marek. Owoc luksusowy.

A niedawno temu rozbijałem się po całem miasteczku, poszukując jabłek i nikt sprzedać mi nie chciał!

Cóż się stało?

Dokładnie nie wiem.

Mogę powiedzieć tyle tylko, że pewnego popołudnia przyszła do nas „kobieta" — urzędowy tytuł włościanek — za którą szedł parobek, dźwigający na plecach wór. W tym worku były jabłka. „Kobieta" chciała zadużo, ja nie miałem pieniędzy, powiedzieliśmy babinie:

— Moja kobieto, my wam tyle dać nie możemy, choć jabłka warte, niech je dacie gdzie indziej, każdy żyd da wam za nie tyle ile zechcecie

Zostawiła jabłka u nas.

Czemu?

Nie po przyjaźni. Dla „panów" niema przyjaźni. Tylko — ponieważ nie chciała się z temi jabłkami wałęsać po mieście, żeby jej kto nie zobaczył.

Jakto? Więc jabłka były kradzione?

Prawie. Korzystając z nieobecności chłopa, baba zgarnęła do worka ćwierć jabłek i poszła sprzedać. Chłop nie zauważył nawet a tysiąc mareczek to zawsze coś. Tysiąc tu tysiąc tam — i baba na jarmarku nie potrzebuje chłopa prosić o pieniądze.

Otóż to są okazye.

To znowu stara babina napiła-by się wódki. Mąż nie chce pieniędzy dać. Baba szast do worka kilka kwart fasoli białej — nazywa się tu „bufan" — i marsz do miasteczka. Dziś za kwartę fasoli kiorą 75 mkp., baba daje fasolę za 50 mkp., któżby nie wziął? Tanio jak barszcz! — mówi człowiek, chory na aprowizacyę. A babina zgarnie paręset marek i sznurkiem ciągnie do szynku a potem się mężowi wymawia, że ją „częstowali".

Naturalnie, że ja nędzny inteligient, nie mogę wiedzieć na co to jaśnie państwo hrabstwo pieniędzy potrzebuje, ale wiem, skąd je bierze i czasem z tego korzystam.

To znów, gdy bieda zaczyna dokuczać, moja stara gospodyni smaruje gdzieś na wieś z wizytą. Na tę wizytę bierze ze sobą zawsze worek i paręset marek — mniej więcej do trzystu. (Trzysta marek kosztuje w miasteczku flaszka wódki). Celuje tak, żeby gospodarza w domu nie zastać. Już od rana w całym domu wiadomem jest, że Milcia idzie popołudniu na wieś. Ona sama chodzi uroczysta i w poczuciu swej ważności. — Już ja ta coś przyniese, niech się wielmożna pani nie boi!

Dawniej to tak bywało, jak się szło do zaprzyjaźnionego dworu, do państwa.

Późnym wieczorem Milcia wraca zmęczona.

nownie w Warszawie, gdzie przedstawił czynnikom kompetentnym plan federacyi części ziem ruskich z Polską.

Zdaje się jednak, że w łonie samej tej partyi trudno będzie znaleźć większość dla tego projektu, nie mówiąc już o innych partyach, które liczą jeszcze na gwiazdę Petruszewicza i konszachty jego ze Skoropadskim. Na zjeździe tym omawiany będzie także stosunek partyi radykalnej do wydawnictwa pisma „Ridnyj Kraj".

RUSINI A ŚLĄSK GÓRNY.

Do zwycięstwa Polaków przy plebiscycie na Śląsku górnym, przywiązywali politycy ruscy wielką wagę. Kombinacye ich szły w tym kierunku, że z chwilą przyłączenia do Polski całego Śląska górnego, Polska zrezygnuje z Małopolski wschodniej. Dopiero przemówienie premiera Witosa na zjeździe P. S. L. we Lwowie a i sam wynik plebiscytu odebrał im ostatnie nadzieje.

O POKÓJ W RYDZE.

Prasa ruska przyjęła zawarcie pokoju w Rydze dość obojętnie, lecz nie uważa go za długotrwały. Tylko wszystkie obozy ruskie pocieszają się tem, że przez zawarcie pokoju także z Ukrainą zadońską, Polska przestanie popierać Petlurę a wobec tego wszelkie zawarte z nim umowy w Warszawie przestaną istnieć a wzrastają szanse innych koncepcyi.

NADESŁANE.



KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek, 29. marca o godz. 3 popoł. „Klaudyusz", komedya, poraz 7.

Wtorek, 29. marca o godz. 7 wieczór „Holender tułacz", opera.

Środa, 30. marca o godz. 7 wieczór „Incognito", operetka, poraz 4.

O odrestaurowanie grobowców. Na cmentarzu łyczakowskim znajduje się bardzo wiele grobowców w stanie zupełnie zniszczonym, nie zawierających żadnych napisów, z których dojść byłoby można do kogo dane grobowce należą, a są i grobowce ziemne, które odnajduje się dopiero przy kopaniu ziemi pod nowy grób. Grobowce te pobudowane przeważnie na pierwszorzędnych parcelach i przy drogach głównych oszpecają nadzwyczajnie stan cmentarza, jak również uniemożliwiają należyte wykorzystanie miejsca. Podobnie z biegiem lat uległa wielka ilość pomników bądź całkowitemu zniszczeniu, bądź chyli się do upadku, a leżące po drogach i ścieżkach cmentarnych szczątki pomników utrudniają dostęp do grobów sąsiednich. W interesie publicznym wzywa Magistrat strony interesowane, ażeby w terminie jednorocznym — po poprzedniem zgłoszeniu się w IX Depart. Magistratu — odrestaurowali zniszczone grobowce i pomniki, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego terminu, miejsca te użyte zostaną na nowe grobowce, względnie pod nowe groby.

Pogrzeb śp. Zygmunta Hałacińskiego, dyrektora drukarni „Prasa", odbył się wczoraj w południe z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza 51. Przy bramie pożegnał zmarłego chór „Echa" pieśnią „Beati mortui" odśpiewaną pod dyrygenturą dyrektora swego Jana Rangla. Kondukt pogrzebowy składający się z kilku tysięcy ludzi, wśród których znajdował się ks. Panaś, prezydent miasta Neumann, wiceprezydent miasta Obirek, dyrektor policyi Reinländer, poseł dr. Loewenstein, dyr. Felsztyn, dziennikarze i literaci, wszyscy właściciele drukarń lwowskich, drukarze i robotnicy drukarscy, oraz przedstawiciele różnych polskich towarzystw, szedł ulicami Zyblikiewicza, św. Mikołaja, Akademicką, pl. Bernardyńskim, ul. Łyczakowską, przez ul. Żulińskiego na ul. Piekarską. Nad grobem przemówił im. kolegów red. Laskownicki podnosząc zasługi Zmarłego, jako obywatela i przemysłowca. Imieniem personalu zaś pożegnał Zmarłego dyrektora p. Hamuda.

Zjednoczenie Polskich Chrześcijańskich Towarzystw kobiecych we Lwowie urządza Zjazd kobiet w dniach 4. i 5. kwietnia na który gorąco zaprasza oprócz swoich delegatek, wszystkich członków Towarzystw należących do Zjednoczenia, oraz wszelkie zrzeszenia i osoby, pracujące pod wspólnem hasłem miłości Boga i Ojczyzny. Zjazd ten ma na celu omówienie ogólnych spraw narodowych i kobiecych.

Powszechny Zjazd Muzyków Polskich. Uroczyste otwarcie Zjazdu Muzyków Polskich odbędzie się w Warszawie we środę 30 bm. o godz. 12 w południe w sali Filharmonii. Osoby, chcące brać udział w Zjeździe, proszone są i zgłoszenie się do kancelaryi Towarzystwa Muzycznego w gmachu Filharmonii, we wtorek 29-go, w godzinach kancelaryjnych oraz w środę 30-go od 9-tej rano do 12-tej w południe, gdzie otrzymają karty legitymacyjne, a osoby, przybywające z prowincyi, również i adresy, gdzie będą mogły zamieszkać na czas Zjazdu. Wszystkie pisma proszone są o powtórzenie niniejszej wiadomości.

(PAT.) **Zjazd wojewodów.** Dnia 24 bm. w lokalu ministeryum spraw wewn. pod przewodnictwem ministra Skulskiego, przy udziale wiceministra Kuczyńskiego, szefów sekcyi i naczelników wydziałów odbył się zjazd wojewodów z całej Kongresówki i 3 wojewodów z Małopolski, na którym poruszano i omawiano cały szereg spraw dotyczący udoskonalenia aparatu administracyj-

„zdziwiona" ale podniecona i zadowolona. W blaszance ze cztery litry gęstego, znakomitego mleka, jakiś ser za psie pieniądze, masła bryła, „bufanu" kilka kwart — pół worka wiktuałów, trochę po przyjaźni a trochę tak jakoś właśnie, żeby się na te butelczynę zebrało. I dopieroż opowiada, jak to u nich wszystkiego jest „póty" — tu palcem pod gardłem przeciąga, głowę wysoko zadarłszy, — jak to tam u nich „żyć i nie umierać", jednem słowem — zachwyca się a wychwala, właśnie tak, jak dawniej się zazdrośnie zachwycano po odwiedzinach w zamożnym dworze.

Rozumie się, że ja te stosunki popieram i podtrzymuję, czem mogę, głównie pożyczaniem książek, które — uwierzycie? — babiny nasze bardzo chętnie czytają.

O książkach innym razem pomówimy.

Otóż — „łaskawi państwo" to są dziś chłopi. Szachrujący i handlujący „łyk" ma może więcej pieniędzy, ale chłopu znacznie lepiej się dzieje. On żyje poprostu jak „pan". Trzeba ich widzieć po jarmarku, podchmielonych, wykrzykujących na wozach a obejmujących się za szyję a wymachujących rękami — jakie to wesołe, zadowolone!

I jeszcze jedna rzecz.

Jeśli cała Polska uczy się oszczędności i przyzwyczaja się do niej, chłop, choć nie jest rozrzutny, oszczędności uczyć się nie chce. Jeśli do jedzenia kraje słoninę, to od ręki, „ile się ukroi", jeśli pali w piecu, to nie mniej dla przyjemności, jak dla ciepła. On „nie żyd", żeby każde polanko rachował. O życiu i potrzebach ma pojęcie przedwojenne.

A i poco miałby oszczędzać? Na przykład trzewiki — kosztują tu na miarę robione, eleganckie — szewcy w białem miasteczku są sławni — 3000 marek. Co to jest, skoro korzec żyta kosztuje już 10.000 marek? Zaś dawniej kosztował — 8 koron. Za 8 koron nie można było dostać przyzwoitych, na miarę robionych trzewików. Stosunek się zmienił. Jeślibyśmy powiedzieli, że 1000 marek, to 1 reński w takim razie trzewiki kosztują 3 złr., a korzec żyta 10 złr. Jakże przedstawia się rzecz z ubraniem? Tu garnitur porządny, robiony na miarę, kosztuje 10.000 marek — tyleż, co korzec żyta. Czy chłop mógł mieć dawniej za 4 złr. garnitur porządny? A choćby ta wódka. Butelka za cztery kwarty bufanu? Lub książka, którą chłop chętnie-by kupił, ale mu nikt nie przywiezie. Książka kosztuje 150 mk., czyli 2 kwarty bufanu lub półtora kwarty żyta — nie mąk żytniej, lecz żyta.

Oczywiście, w takich warunkach budzi się w człowieku chęć kupna. Niestety — niema co kupować, kupcy nic nie dowożą. Zamiast żeby temu chłopu podsunąć potrzebny mu towar, za który on dałby żyto, fasolę, masło itd., pozwala mu się kutwać gotówką która leży lub idzie na wódkę, pomarańcze, czekoladę i inne głupstwa, gdy jaja, zboże i in. wędrują w ręce spekulantów i zagranicę z krzywdą ludności miejskiej.

Nie powiem, aby takie urządzenie świadczyło o naszej wielkiej pomysłowości i obrotności.

nego. ustosunkowania służby bezpieczeństwa do administracyi politycznej, udzielania obywatelstwa polskiego, uregulowania emigracyi i imigracyi, stowarzyszeń, aprowizacyi miast, sejmików i tak dalej.

(PAT.) Kierownictwo depart. zarządu terenów przyfrontowych i etapowych przyjętych przez ministeryum spraw wewn. po zorganizowaniu na ziemiach wschodnich trzech województw przeszło z dniem 1 bm. w stan likwidacyi, która w dniu 24 bm. została już zakończona. Wyjątkowo krótki termin likwidacyi dał się osiągnąć dzięki wspólnym wysiłkom całego zespołu pracowników, którzy z chwilą odzyskania ziem naszych na wschodzie w poczuciu obowiązku obywatelskiego stanęli odrazu do pracy nad odbudowaniem tego kraju.

Ku czci Tadeusza Rutowskiego. W środę 30 b. m. jako w trzecią rocznicę śmierci prezydenta Tadeusza Rutowskiego odbędzie się o godz. 6 w starym gmachu uniwersyteckim w sali I. posiedzenie pełnego Komitetu tegoż imienia, na które zaprasza wszystkich członków prof. Dr. K. Twardowski, przewodniczący.

(—) Za tamowanie komunikacyi na chodniku ulicy Legionów inspektor policyi Bandura przyprowadził wczoraj na inspekcyę policyi pięć osób. Przy przyprowadzonych zrobiono rewizyę, która dała nadspodziewany wynik. I tak znaleziono przy 22-letnim Adolfie Schwarzu, kupcu z Brzeżan tylko 111.500 mk., Dawidzie Rubinsteinie, subjekcie bez zajęcia 26.600 mk., 1250 rub. kier. i miarę do dyamentów, Berle Zimelsie, agencie asekuracyjnym 139.800 mk. i 33 rub, Jermiju Günsbergu kupcu z Tatarowa 23.000 mk. i Mordku Wolfie Leiserze, kandydacie rabin. 430 dol. i 20.500 m. U tego ostatniego znaleziono pieniądze w bucie. Znalezioną gotówkę zdeponowano, a właścicieli na razie zamknięto w aresztach policyjnych.

(—) Kradzieże podczas świąt. Z zamkniętego strychu realności przy ul. Kościuszki l. 5, skradziono podczas świąt bieliznę wartości 50.000 mk. na szkodę Adolfa Hegedüsa. — Wczoraj na głównym dworcu skradziono z kieszeni Janowi Wiktorowi Adamowiczowi portfel z 5000 mk.

—o—

—o—

—o—

Zatwierdzenie statutu „ROPY POLSKIEJ".

Rozporządzeniem Ministerstwa przemysłu i handlu z dnia 12-go marca 1921 r. L.: P. P. 1554/3 został zatwierdzony statut spółki akcyjnej pod firmą: „**ROPA POLSKA**" S. A. we Lwowie.

Spółka akcyjna „Ropa Polska" założona przez grupę wybitnych nafciarzy przy współudziale Akcyjnego Banku Związkowego we Lwowie, zajmuje się produkcyą ropy i derywatów naftowych, oraz handlem produktami naftowymi.

Kronika sportowa.

(Telefonem od naszego sprawozdawcy).

Kraków, 28. marca.

ZAWODY FOOTBALOWE „POGOŃ"—„WISŁA" 2:2 (1:2 i 1:0).

W obu dniach świąt Wielkanocnych bawiła w Krakowie lwowska „Pogoń" i rozegrała z „Wisłą" dwa matche. W pierwszym dniu zwycięstwo odniosła „Wisła" w stosunku 2:1, uzyskawszy decydującego goala z rzutu karnego, w drugim dniu zwyciężyła „Pogoń", jednym goalem uzyskanym tuż przed końcem gry. Mimo nierozstrzygniętego wyniku, przewaga była po stronie „Pogoni", która częściej znajdowała się na polu „Wisły" niż na własnem. W „Pogoni" w obu dniach pomoc grą swą wysunęła się na czoło drużyny. W „Wiśle" jedynie obrona stanęła na wysokości zadania.

W obu dniach sędziował p. Ziemiański z „Wisły". — (Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w „Gazecie Porannej").

NIEDOSZŁY WYJAZD CRACOVII DO CZECH.

„Cracovia", która już nawiązała stosunki z Czechami, wybrała się w piątek na dwa matche do Czech, a mianowicie do Berna i Morawskiej Ostrawy. Jednakowoż robotnicy polscy w Oświęcimiu, którzy żadną miarą nie chcieli uznać zawiązanych stosunków z Czechami, w liczbie około trzech tysięcy, zgromadzili się na dworcu w Oświęcimiu, wysadzili graczy „Cracovii" z wagonów i po kilkugodzinnem internowaniu odesłali ich z powrotem do Krakowa. I tak dzięki energicznej postawie robotnika polskiego, nawiązane zbyt pochopnie stosunki z Czechami nie doszły do skutku. Nieudałą tą imprezą „Cracovia" prócz straty materyalnej, poniosła ogromną klęskę moralną.

OGŁOSZENIA

LIST GOŃCZY.



ANIELA SKŁODOWSKA

50.000 Marek i 10% od wartości skradzionych przedmiotów nagrody

wypłaci się za ujęcie Anieli Skłodowskiej, rodem z Sielca, powiat Warszawa, liczącej lat 19, która służyła jako bona do dziecka i w listopadzie 1920 r. skradła biżuteryę wartości dwóch milionów marek na szkodę inżyniera **Kazimierza Bączkowskiego**, we Lwowie, ulica 29-go Listopada l. 67.

Skłodowska, wzrostu wyższego od średniego, tęgiej tuszy, szatynka, zezuje silnie na prawe oko, które rzekomo ma wstawione. Prawdopodobnie obecnie jest gdzieś sanitaryuszką.

W razie przytrzymania lub uzyskania jej adresu, należy dać znać do Dyrekcyi Policyi we Lwowie.

Na srebrnym ekranie

Za podszeptem szału.

Dramat w 6 aktach z Francescą Bertini. Teatr świetlny „Apollo".

Lwów, 29. marca.

Cały świat zajmuje się w dobie dzisiejszej tem wszystkiem, co ma związek z tajemniczym światem niewidzialnym. Wpływ wojny i wszystkich związanych z nią nieszczęść stworzył gorącą potrzebę odnalezienia do ukochanych choć małej ścieżki. A więc i dramat kinematograficzny, który jest przecież tak wiernem odbiciem świata i jego tragedyi, wziął sobie za tło wierzenia spirytystyczne i na niem rozsnuł historyę pięknej pani Simony d'Aubenas. Robert d'Aubenas, mąż uroczej, młodej kobiety, kochał żonę całem sercem, jednak połowę duszy oddawał studyom nad czwartym wymiarem. A młoda, cudna pani nudziła się trochę, a trochę flirtowała... Nic dziwnego, że tak wyjątkowo piękna kobieta, otoczona była rojem wielbicieli. Wśród tego tłumu młodzieży znalazł się jeden, nietylko lekkomyślny, ale i podły. A że stracił cały majątek, więc ułożył sobie, że skompromituje panią d'Aubenas, następnie rozwiedzie, a potem ożeni się nietyle z nią, co z jej wielkim majątkiem. Pierwsza połowa zamiaru spełniła się. Młoda pani wpadła w sytuacyę bez wyjścia. Lecz pomysłowy panicz przerachował się. I Simona, lekkomyślna kobieta, która jeszcze kilka godzin temu „za podszeptem szału", z uśmiechem na ustach okryła wstydem uczciwe nazwisko, odrazu przejrzała i zrozumiała, gdzie miłość najprawdziwsza, a gdzie fałsz! Po raz pierwszy wyczytała w sercu męża wszystkie złote słowa, jakiemi miłość jego darzyła ukochaną kobietę. I właśnie dlatego w sytuacyi tej swojej strasznej postanowiła zostać umarła dla Roberta i świata. Robert tymczasem wśród iście w rozpaczy, coraz częściej oddawał się spirytyzmowi. Lecz nigdy duch jego żony nie zjawił się przy nim. Jedynie dawno zmarła siostra mówiła mu, że Simona wkrótce przyjdzie do niego. A Simona coraz lepiej rozumiała, gdzie miłość i szczęście i jak marnem świecidłem był jej szał jednodniowy. Więc obok Simony znalazł się jej wierny, dawny przyjaciel i powiedział z mocą:

— On kocha cię tak bardzo, iż przebaczy ci wszystko...

Gdzie fale morskie rozbijają śnieżne pióropusze o brzegi, tam Robert d'Aubenas stworzył sobie samotnię... Tam marzył o ukochanej i odczytywał co nocy imię jedyne na złotych gwiazdach. Tam więc zjawiła się pewnego dnia drżąca Simona i najlepszy jej przyjaciel... A kiedy Robert raz jeszcze w mistycznem zasłuchaniu oczekiwał wieści z innego, lepszego świata, mała, drobna rączka spoczęła na jego ramieniu, a olśnione jego oczy ujrzały cudne, białe zjawisko. I nie mógł zrozumieć, czy żyjącą, czy umarłą ma przed sobą... Lecz kiedy usunęła się przed nim na kolana i cichym głosem wyznała winę, żar radości skruszył pamięć o grzechu i uśmiechem szczęścia przemazał jedną noc szału...

Francescę Bertini nazywają najpiękniejszą kobietą, ale poza tą bajeczną powierzchownością jest ona jeszcze tak znakomitą artystką, iż każda rola to cały poemat wdzięku, harmonii i prawdziwej sztuki. A więc i w postać bohaterki tego dramatu, stworzonego na tle powieści Sardou, tchnęła tyle sobie właściwych indywidualności, iż znowu stworzyła jedno arcydzieło więcej. W tych wielkich oczach o ciemnych głębiach czyta widz straszną tragedyę duszy i choć ciężkim był grzech, przebacza wszystko tej cudnej, bolejącej kobiecie, razem z drżącym ze szczęścia mężem...

Na srebrnym ekranie.

Kawiarenka.

PREMIERA W KINOTETRACH „KOPERNIK" I „MARYSIEŃKA".

Lwów, 29. marca.

Sztuka pod tym tytułem napisana przez autora francuskiego, Tristana Bernarda, obiegła prawie wszystkie sceny europejskie, zdobywając ogromny sukces. Lecz mimo to, nie wszystkim sferom była dostępna.

Autorowie dzisiejsi dzięki sztuce kinematograficznej, liczyć mogą na to, iż nazwisko ich i dzieło znane się stanie światu bez różnicy stanu, wieku i narodowości, gdyż ekran przemawia zrozumiale do wszystkich ludzi świata.

Wesoła i pogodna, wytworna i pełna zmysłu obserwacyjnego „Kawiarenka" wchodząc na program świąteczny obu najwspanialszych kin naszego miasta, ściąga tłumy publiczności.

Film ten po za tem, iż przyniósł doskonałą rzecz literatury zagranicznej i najprostszym sposobem szerząc w ten sposób kulturę śród mas, wprowadza znów znakomitego aktora dawno niewidzianego na ekranie, Maksa Lindera który szekomo padł na polu bitwy. Legendą więc otoczony sławny, uwielbiany Maks zjawia się przed nami w głównej roli a gra ją przepysznie, gra ją tak, jak tylko on, Maks Linder potrafi, jednym gestem, jednem poruszeniem brwi wywołując śmiech na widowni. Rola Lorifiana, który z kelnera staje się milionerem, stawia wogóle niełatwe zadanie. Jak tu umiejętnie trzeba wydobyć kontrasty, jak zręcznie ująć całą rolę, by nie popaść w szarżę!

Opiekun, najlepszy przyjaciel, który zginął w czasie wyprawy w góry — zostawił małego Lorifiana pod dozorem Bigredona. Ale Bigredon tylko ciężkiem czynił życie sieroty. Więc dorósłszy, poszedł z zamku w którym się chował — w świat. Imał się każdego zajęcia. Był zamiataczem ulic, kolporterem, gubiąc — rozwoził krzesła po mieście, spał pod gołem niebem. Wreszcie dostał posadę kelnera w kawiarni pana Philiberta i tu, w tej kawiarni spotkało go szczęście, a raczej dwa szczęścia: fortuna i miłość. Zanim jednak osiąga jedno i drugie — czekają go różne przejścia i przeszkody. Intrygi Bigredona, który radby aby i jemu coś się dostało z czterech milionów, które hrabia w spadku zostawił Lorifianowi, obmyślił bardzo brzydką intrygę w którą wciąga pryncypała Lorifiana tj. pana Philiberta. Lorifian, przedmiotowy wpada w pułapkę — ale trzeźwy — wydostaje się z niej ku wielkiemu zmartwieniu obu panów intrygantów. Po skończonem dziennem zajęciu idzie kelner-milioner do wykwintnych restauracyi, gdzie poznaje piękną aktorkę. Z dawnych lat miłostka w postaci skrzypaczki kapeli damskiej — robi mu awanturę pieklną. Obie panie, dowiedziawszy się o jego milionach radeby zostać jego żoną. Lecz Lorifian zupełnie niespodzianie pokochał młodziuchną córkę Philiberta, na którą dotąd żadnej nie zwracał uwagi, tak więc kończy się wszystko dobrze.

Sztukę wyreżyserowano doskonale z całym przepychem w pałacu hrabiego, z całą drobiazgowością w scenach w kawiarni. Grano tak nadzwyczajnie, że na sali co chwila wybuchał śmiech homeryczny. Śmiali się wszyscy starsi zarówno jak i młodzi, bo sztuka ma w sobie nieprzebrany humor, dowcip, nadzwyczajne sytuacye i pyszny zespół.

Oczywiście, że Linder był na pierwszym planie. Każde jego zjawienie wystarczyło, by publiczność wpadała w wesołość. Inauguracya drugiego sezonu w obu kinoteatrach odbyła się pod znakiem olbrzymiego zainteresowania.

Nora.

Czas odnowić prenumeratę!!!

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej" Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.